

Milnorz Rzecz o wtońcianach

Ugodnik naukowy 1865 Lwów



Rzecz o włościanach w dawnej Polsce
pod względem prawnym i ekonomicznym.

Przez

Dra Ferdynanda Wilkosa.

INSTYTUT

LITERACKICH PANÓW
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

WSTĘP.

Przypatrzwszy się ludności rolniczej w dawnej Polsce, a mianowicie w wiekach po przyjęciu chrześcijaństwa, przekonamy się, że dwa działy pomiędzy nią zrobić można: zobaczymy tam ludność wolną i ludność niewolną. O drugiej nie wiele da się powiedzieć; więcej o pierwszej.

Książęta i królowie polscy dozwolali ludności polskiej osiadać w kraju swoim i uprawiać ziemię, byleby tylko wypełniała obowiązki do tejsze roli przywiązane. Początkowo nie było więc pomiędzy szlacholcem a kmieciem różnicy, pod względem uprawnienia politycznego: obydwaj ulegali prawu ziemskiemu powszechnemu i odpowiadali w tych samych sądach, ta tylko zachodziła różnica, że ten, który miał więcej zdolności, a zarazem więcej zasobów materialnych, służył wojskowo i dosługiwał się zaszczytów, stając się rycerzem (szlachtą); ten zaś, który rycerskiej służby nie pełnił, uiszczal z gruntów przez siebie uprawianych czynsz i daniny. To jednakże nie nadawało jednemu stanowi wyższości nad drugim, co się nawet z tego pokazuje, że stany te chętnie łączyły się pomiędzy sobą związkami familijnymi.*) Dopiero z postępem czasu, kiedy część służbę wojskową pełniącą wzbiła się do wyższego znaczenia, — część druga tylko rolnictwem się trudniącą zeszyła niżej, i niższe od tamtej zajęła stanowisko, tworząc odrębny stan kmiecy, włościan, rolników. Nie trzeba atoli myśleć, aby to poniżenie polityczne nastąpiło nagle, owszem zapasy pomiędzy tymi dwoma stanami trwały dość długo, gdyż szlachta chciała ciągle kmieci poniżać, kmiecie zaś utrzymać się na swem dawnym stanowisku. Zapasy doprowadziły nawet do otwartej wojny domowej: kmiecie atoli przegrali sprawę pod wodzą Masława, a znaczenie ich upadło jeszcze bardziej, gdy Bolesław Smiały, który właśnie dlatego, że trzymał stronę kmieci, znienawidzonym był u szlachty, do Węgier ustąpił. Odtąd zajmują oni podrzędne stanowisko i utracają szybkim krokiem swobody swoje. Dla ułatwienia poglądu na przebieg historyczny, na dwie części rzecz podzielimy i w pierwszej o włościanach aż do roku 1520 t. j. do sejmku w Toruniu, w drugiej o włościanach od tego czasu aż do roku 1791 i 1795 mówić będziemy.

CZEŚĆ I.

Włościanie aż do roku 1520.

Jakśmy już wyżej powiedzieli, odróżnić należy ludność wolną, od niewolnej czyli poddańczej.

Ludność niewolna.

Ponieważ sąsiedni Niemcy do uprawy roli używali niewolników, przeto

*) Lelewel. Stracone obywatelstwo stanu kmieckiego w Polsce, Bruksella 1847, str. 4 i nast.

23.067

niektórzy dawni kronikarze, jak np. Kadłubek, nazywają lud niewolny w Polsce niewolnikami, servi*), którą to nazwę i w urzędowych dokumentach napotkać można. Myliłby się jednak, kto by sądził, że w Polsce istniała niewola taka, jak ją u Rzymian, lub Greków, a w nowszych czasach w Ameryce znajdujemy; że więc byli tacy ludzie, których uważano za własność, za bydła, które można zabić i sprzedać, jak rzecz jaką. Stosunku takiego nie zna ani historia, ani prawo polskie; w Polsce znanem było tylko poddaństwo z dwojakim odcieniem: jedni byli *ascriptitii*, a drudzy poddani, *subditi*. *Adscriptitii* byli to jeńcy wojenni, względem których zwyczaj stanowił, że nie wykupiwszy się w przeciągu lat 30, utracali wolność, i zyskiwali obywatelstwo aż w trzecim pokoleniu; ich potomstwo bowiem zwało się *originarii* (plemie korzenite), a tych synowie dopiero stawali się obywatelami kraju. Długosz pod r. 1086 w tych słowach różnicę pomiędzy nimi wykazuje, mówiąc: „że Judyta, żona Władysława Hermana, darowała kanonikom krakowskim *castellaniam* Chropy *cum hominibus adscriptitiis, qui per triginta annos fuerunt in manuali possessione, vel qui asstricti sunt glebae soli, propria professione, et originarios, qui ex ascriptitiis nati in ipso solo glebae coaluerunt, et cum servitutibus eorum et tributis.*“

I w inny sposób można było utracić wolność, a mianowicie w skutek wyroku sądowego za długi i za kradzież. Wiemy z historii, że gminy słowiańskie rządziły się wspólnością majątkową; stan taki utrzymać się atoli może tylko na bardzo niskim stopniu oświaty; jak tylko oświata się podnosi, nastaje własność oddzielna. Tak się też stało i w Polsce. Lud jednak uważając wszystkie rzeczy za wspólne, dopuszczał się częstych kradzieży, nie uważając za zdradność przywłaszczać sobie to, co niegdyś do wspólnego służyło użytku. Kradzieże więc były częste, ale też i kary za nie bardzo srogie, posuwające się aż do skazania na utratę wolności. Wspólność majątku rodzinnego pobudzała także do lekkomyślnego życia, a skutkiem tego były długi, które przynajmniej coraz większym ciężarem zadłużonego, pozbawiały go wreszcie wolności osobistej w skutek wyroku sądowego.

Frymarchenie niewolnikami w Polsce odległej i ciemnej sięga starożytności. Domniemanie o niem gruntuje się tylko na kilku ustępach z dawnych kronikarzy; w późniejszych całkiem nie ma o niem wzmianki.

Od tych *adscriptitii* różnili się poddani, ludzie pod dań policzeni. Klasę tę stanowili ludzie z podbitych krajów do Polski przesiedleni, jak również rzemieślnicy i słudzy, a ci ostatni z powodu przesądu u Słowian istniejącego, że zatrudnienie się rzemiosłem i usługami niskimi tylko niewolnikom przystoi.

I innym sposobem można było stać się poddanym. Zasadę z Niemiec wprowadzoną uświęcił zwyczaj: że człowiek wolny zeniący się z poddanką utracą wolność, jak również, że kmięć przyjmujący służbę bez oznaczenia bliżej czasu, na jak długo ją przyjmuje, staje się przez upływ pewnego czasu poddanym i sługą na zawsze.

To jednak — jak słusznie zauważał Maciejowski, rzadko się u nas, a prawie nigdy nie działo, bo każdy przybysz, osiadając na roli, robił z właścicielem kontrakt, litera więc kontraktu strzegła i chroniła go przed utratą wolności. Wymienieni *adscriptitii* i poddani przywiązani byli do gleby, do ziemi, którą uprawiali; zaden z nich nie mógł opuścić gruntu, na którym siedział i musiał odrabiać pańszczyznę, a poddany prócz tego opłacać daninę. To przytwierdzenie i przymusowa robota odróżniała ich od kmieci, którzy za posiadane grunty tylko czynsze i daniny opłacali. Przytwierdzenie do ziemi uprawniało pana przenosić poddanych, gdzie mu się podobało, a nawet o mil kilkadziesiąt, sprzedawać ich, — ale tylko z ziemią. Przy przenosze-

*) Porównaj: Ostrowski Pr. cyw. Nar. Pol. Część I. str. 59.

niu jednak szanowano związek familijny; nie dozwolano odrywać działek od rodziców, żony od męża; jak się o tem przekonać możemy z umowy księcia Kujawskiego z Krzyżakami z r. 1555, który zastrzegł: „*quod quicumque servorum nostrorum in terram fratrum confugerit, et nos per literas nostras mandaverimus fratribus, sine omni contradictione restituatur nobis cum uxore, pueris et bonis suis omnibus, salvo in omnibus jure matrimonii.*“*)

Poddani wreszcie, jak i *adscriptitii* mieli glówszczyznę, a zatem cenieni byli zarówno, jak inne klasy narodu; należeli pod jurysdykcję króla: nie można ich więc było bezkarnie zabijać, jak się to działo w Niemczech, gdzie w skutek feudalnych stosunków poddani stali się niewolnikami (*Leibeigene*) i byli na łasce pana swego, rozrządzającego ich życiem i mieniem wedle upodobania swego.

Lud wolny

siedział na prawie polskiem, niemieckiem i wołoskiem. Przejdziemy każdy z nich osobna, rozblerając potem zmiany, jakie późniejsze ustawy w ich stanie zaprowadziły.

Lud wolny na prawie polskiem.

Jakśmy już wyżej nadmienili, kmiecie a szlachta w niczem się od siebie nie różnili, to też kmiecie po największej części, ci mianowicie, którzy grunt bezpośrednio od księcia lub króla dzierzyli. przechodzili w stan szlachty. Ale pozostały jeszcze masy ludu wolnego, które nie miały woli własnej, a szukały sposobu do życia: te więc musiały osiadać na cudzej roli, biorąc za to na siebie różne obowiązki. Tytuł do używania gruntu był dwojaki tj. albo wola, albo też zakupieństwo. Przy woli z góry zakreślony był czas używalności, a mianowicie tak długo, jak długo trwała wolność od ciężarów po wykarczowaniu gruntów. Przy zakupieństwie mógł dziedzic każdego czasu rugować kmiecia, ale musiał dopełnić niektóre warunki:

a) wypowiedzieć osiadłość w terminie przez zwyczaj zakreślonym.

b) spłacić sumy, jeżeli kmieć dał dziedzicowi wkupne, lub kupił osiadłość od poprzedniego gospodarza;

c) spłacić za budynki i ulepszenia gruntu. Kmieć więc na cudzym gruncie osiadły, posiadał go hipotecznie; na woli — praca na wykarczowanie, lub uprawienie pustek użyta, przy zakupieństwie zaś — wkupne przedstawiało kapitał hipotecznie na gruncie ciężący.*) Przy tym składzie rzeczy wolność kmiecia niczem krępowaną nie była; wolno mu było grunt opuścić, a wtedy pan oddawał go komu innemu. Jeżeli jednak wrócił po roku i sześciu niedzielach, miał prawo wziąć napowrót dzierżawę swoją, chociażby ją i kto inny miał w posiadaniu; jeżeli później powrócił, otrzymywał tylko wynagrodzenie, a po 30 latach utracił wszelkie prawo do dalszej dzierżawy.

Obszerność gruntów branych w dzierżawę była rozmaita. Uprawiający całą rolę tj. 4ma wołami, zwał się rolnikiem; uprawiający pół łanu dwoma wołami, półrolnikiem; byli i tacy, którzy tylko tyle obsiadali roli, ile im potrzeba było na wystawienie mieszkania, budynków gospodarskich i założenie ogródka, ci zwali się chałupnikami, zagrodnikami, i trudnili się rzemiosłami, karczmarstwem, młynarstwem etc.

Prócz wymienionych spotykamy się jeszcze ze smerdami, naroknikami, pasosznikami, ratajami, których znaczenie bliżej tu określić trzeba.

*) Maciejowski. Historia praw słow. T. 2. str. 155. wydanie 2gie.

**) T. ks. Lubomirski. Rolnicza ludność w Polsce w Bibliotece warszawskiej. r. 1862. T. 2.

Smerdowie byli to ludzie osobiście wolni, wyżej cenieni od kmieci; trzymali oni role książęce i tworzyli w niektórych okolicach, jak n. p. u Pskowian i Litwinów rodzaj milicji. Znajdujemy o nich wzmiankę w dyplomie Bolesława Chrobrego, który zapisał dwie wsie klasztorowi tynieckiemu: jedną z poddanyimi, drugą ze smerdami (*cum smardonibus*); tudzież w przywileju ruskim z r. 1456 dla Podola wydanym.

Naroknikami zwano na Szlązku i w Małopolsce rolników i półrolników, opłacających co rok czynsze w naturze.

Według dobroci gruntów uprawiano je albo pługiem albo sochą; tj. lemieszem do zakrzywionego drąga przymocowanym. Takich więc, którzy sochą uprawiali grunta lekkie, zwano pososznikami; w niczem się oni nie różnili od pługowców, uprawiających role cięższe, byli tylko mniej zamożni, co już z natury gruntu wypływało; grunt cięższy wymagał koniecznie większego nakładu pracy, ale też i węższe przynosił korzyści. Nie zawsze jednak uprawiali rolnicy, szczególnie zamożni, rolę własną siłą, ale trzymali do pomocy ludzi najemnych, a ratajów, których osadzali na gruntach swoich, w owe czasy dosyć obszernych. Takimi ratajami obsadzono nieraz całe wsie; zaciągali się oni czyli najmowali do pracy w roli na pewien czas i mogli zwolnić się z umowy, opłacając jedynie za jej złamanie grzywnę.

Dla uzupełnienia rzeczy wypada jeszcze powiedzieć kilka słów o sołtysach, jako o rolnikach zupełnie wolnych. Powstali oni ztąd, że królowie wypuszczali grunta puste i krzaki w posiadanie z uwolnieniem od wszelkich powinności i tylko z obowiązkiem służenia wojskowo i dawania podwód. Kazimierz W. kazał wszystkim sołtysom służyć wojskowo. (V. L. I, f. 5.) Naśladując królów wypuszczali tak duchowni, jak i szlachta podobnym sposobem grunta sołtysom, którzy tak jak w dobrach królewskich mieli obowiązek służenia wojskowo, a prócz tego mieli pewną władzę sądowniczą w gminie. Później zmieniono ten obowiązek służby wojskowej w dobrach duchownych i szlacheckich na stały podatek, opłacany rzeczypospolitej; a wtenczas po największej części szlachta poskupywała sołtystwa.

Włościanie wolni na prawie niemieckiem.

Kiedy w XII wieku kraj zniszczonym był przez napady Tatarów i zabrakło rąk do uprawy roli, myślano nad sprowadzeniem osadników z Niemiec. Aby ich zaś tem prędzej przyciągnąć, udzielano im rozmaitych swobód. Kolonista Niemiec, przybywający do kraju, używał rozmaitych swobód, a te były:

Gmina pod względem administracyjnym i sądowym była niezależną; sprawy kmiecie sądził wójt z ławnikami, wybieranymi przez pana włości; kolonista był wolnym od ciężarów krajowych, panu zaś opłacał czynsz naprzód umówiony. Razem więc z osadami na prawie niemieckiem bytującemi weszły do nas emfiteuzy, gdyż osada niemiecka niezem innem nie była, jak emfiteuza. Jak długo kolonista opłacał czynsz, tak też i długo miał prawo dzierżyć rolę; pan nie mógł mu jej odebrać, on zaś mógł ją każdego czasu opuścić, uiszczając się tylko z czynszu.

Te wielkie swobody, jakich nadania prawem niemieckiem udzielały, sprawiły, że tak duchowni, jak i szlachta ubiegali się o przywileje królewskie, zezwalające na założenie włości na prawie niemieckiem, lub też przeniesienie ich z prawa polskiego na prawo niemieckie (*ex jure polonico in jus teutonicum transferre*), bo był to bardzo dobry i korzystny sposób, aby grunta puste silnymi i zamożnymi osadzać pracownikami. (C. d. n.)

TYGODNIK NAUKOWY.

Wychodzi we Środę. Kosztuje z przesyłką pocztową: 6 zlr. rocznie; 3 zlr. półr.; 1 zlr. 50 cent. kwart; 50 cent. miesięc. Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Redakcja i administracja naprzeciw Bibl. Ossolińskich L. 573¹/₄.

Rzecz o włościanach w dawnej Polsce pod względem prawnym i ekonomicznym.

Przez

Dra Ferdynanda Wilkosza.

(Ciąg dalszy).

Włościanie na prawie wołoskiem.

Na Rusi znajdujemy osady obdarzone prawem wołoskiem, jak świadczy przywilej z r. 1374 (Metr. kor. ks. 71) i dla Rudy w bełzkiem województwie r. 1424 wydany.*) Wołoscy osadnicy tem się od innych różnili, że na czele gminy mieli kniaźcia, którego też później mimo wprowadzenia osad na prawie niemieckiem zatrzymali. Kniaź był wybieranym z gminy; miał rolę mało co większą niż każdy inny osadnik, a zatem większą go wspólność łączącą z gminą, niż wójta lub sołtysa, który wielką posiadłością gruntu więcej do szlachty, niż do gminy należał. Pod stanem kniaźców gminy połączone były w dworzycze t. j. w spółki, zawarte w celu wspólnej uprawy gruntów, a zastępujące większą własność. Połączenie takie stanowiło siłę tychże osad na zewnątrz. Osadnicy wołoscy nie opłacali ani czynszu z roli, ani też nie odbywali robót folwarcznych, ale oddawali czynsz od bydła i dwudzieszczyznę od owiec, co się tem tłumaczy, że się pierwotnie głównie chowem bydła trudnili; później atoli, gdy wielka uprawa na Rusi przyjmować się zaczęła, poświęcili się wyłącznie uprawie roli.

Dotknąwszy główniejszych rodzajów i nazw ludności rolniczej wypadła teraz określić jej stanowisko prawne tudzież powinności ekonomiczne, które z posiadania roli wypływały.

Włościanie pod względem własności i dziedziczenia.

Włościanin, na prawie polskiem osiadły, nie miał roli na własność, miał ją tylko do używalności; a zatem jeżeli ją sprzedawał z wolą właściciela, nie sprzedawał jej własności, lecz tylko prawo swoje do używania, co miało miejsce szczególnie przy gruntach zakupnych, do używania których włościanin pewną sumą się wkupywał. Jeżeli więc statut Kazimierza W.

*) Tadeusz ks. Lubomirski. Północno-wschodnie osady wołoskie w Bibliotece warszaw. R. 1855, T. 4. str. 14 i n.

mówi: „Że po bezpotomnem zejściu włościanina cały jego tak ruchomy, jak nieruchomy majątek bez najmniejszej z nieczyjej strony trudności spadać ma na najbliższych krewnych...“ nie należy rozumieć własności dóbr nieruchomych, lecz tylko prawo do używania; toż samo i w nadaniach sądownictwa, w których kwestje o dziedzictwo, *haereditarias quaestiones*, wyjmowano zpod sądownictwa pana.

Dziedziczyła po ojcu zazwyczaj płeć męzka, dzieląc między siebie grunta. Ta zasada jednak niekorzystnie wpływała na uprawę roli, bo rozdrobniła nadzwyczaj grunta i pomnażała powinności ekonomiczne. Chcąc więc temu zapobiedz, starała się szlachta przeprowadzić, aby najstarszy syn cały grunt po ojcu dziedziczył; to się jednak nie przyjęło. Prócz gruntu wszystko było własnością włościanina, a nawet budynki, jeżeli je własnym kosztem postawił. Własność atoli ruchoma dzieliła się na dwie części: jedna z nich jako inwentarz pociągowy, inwentarz oborowy, ziarno do siewu i ziarno do wyżywienia*), stanowiły stałą przynależność gruntu, przedstawiając załogę, i tej włościanin ani pozbywać, ani spadkiem przekazywać nie mógł. Resztą dobytku mógł włościanin za zezwoleniem dziedzica, które się jednak z góry dorozumiewało, jeżeli się tenże nie sprzeciwił, tak pomiędzy żyjącymi, jak i na wypadek śmierci testamentem rozporządzać. Dopiero, jeżeli żadnych nie pozostawił krewnych, przechodziły ruchomości prawem kaduka na pana włości, zaś w dobrach duchownych i królewskich służyły do wyposażenia i osadzenia nowego gospodarza.

Co do jurysdykcji.

Włościanin ulegając prawu ziemskiemu, *juri terrestri*, podlegał z razu jurysdykcji królewskiej, wykonywanej przez kasztelanów i wojewodów. Kiedy jednak władza królewska osłabła, a potrzeba dzielnego sądownictwa, niezależnego od króla, czuć się dawała, starała się szlachta wylać z pod sądów królewskich i utworzyć własne autonomiczne sądownictwo. W ten sposób powstały sądy ziemskie, w których później i włościanie z prawami swemi stawali i to osobiście przez nikogo nie wyręczani, chyba, że sami na piśmie pełnomocnika ustanowili. Włościanin zaskarżony używał środków rozległych obrony, która nieraz bardzo była zacięta.

Wyroki zyskane przeciw szlachcie przez kmieci z całą surowością prawa były wykonywane (A. Ziemskie Grojeckie z r. 1447). Włościanin odpowiadał za długi pana tylko czynszem swoim, pana więc, gdy tenże przewinił, zapożywał woźny osobno, doręczwszy mu pozew u wódarza lub sołtysa; a osobno zaś zapożywał włościanina. Sądy ziemskie czuwały nad bezpieczeństwem osobistym kmiecia, chroniły go od nadużyć, zezwalały na opuszczenie gruntu, przyjmowały zaskarżenia o złe obchodzenie się (A. Z. Gnieźnieńska r. 1413, Pozn. r. 1434, Łęczyckie r. 1401), rozciągały opiekę na umowy, zastawy, sprzedaże, aktykując w księgach tranzakcje, czynione pomiędzy kmieciami a właścicielami, i kmieciami, i trzymały się we wszystkim ściśle prawa ziemskiego; przyczem kmieć zawsze osobiście stawać musiał. Zwyczaj jednak ustanowił, że w sprawach o dobra nieruchome, o granice, las, barcie, bory, oraz o narzędzia do łowienia ryb służące, kmieć nie miał prawa stawać w sądzie. *quia actio est haereditaria* *) Konstytucja z r. 1596 orzekając, że w razie długów kmiecia nie on, ale jego dziedzic ma być pozwanym, rozciągała tę zasadę do dóbr ruchomych.

*) T. ks. Lubomirski. Rolnicza ludność w Polsce, w Bibl. warsz. R. 1862. T. 2.

**) Januszowski. Statuta prawa i konstytucje koronne, r. 1605.



Przez zwyczaj ze schyłkiem wieku XV. unieważniono prawomocność stawania w sporze o prawa osobowe, a z początkiem wieku XVI. kmięć nie mógł stawać tylko w obecności dziedzica; ważność powództwa zależała od obecności tegoż: utracił więc kmięć najdroższe prawo polityczne stawania osobiście w sądzie a z niem także i prawo występowania w sądzie przeciw dziedzicowi.

Obok jurysdykcji, wykonywanej przez sądy ziemskie, rozwijać się zaczęła już wcześniej jurysdykcja patrimonjalna. Duchowieństwo najprzód postarało się o przywileje.

I tak już Kazimierz Spr. nadał roku 1176 klasztorowi Sulejowskiemu władzę sądowniczą: „Bracia pomiędzy sobą mają sędzić tak sprawy kryminalne, jak i cywilne, wolność mając winy odbierać.“ Leszek Czarny nadając także sam przywilej roku 1286 klasztorowi tynieckiemu z główszczyzną wyłącza *haereditarias quaestiones, pro qua non aliter citantur nisi per litteram nostro sigillo sigillatam*. Za przykładem duchownych i szlachta także w pojedynczych dobrach zyskiwała przywileje na sądownictwo: i tak Bolesław Wstydlivy dał Klemensowi z Ruszczy przywilej roku 1252. „Niechaj ma tenże Komes Klemens ze wszystkimi następcami swymi władzę sądenia ludzi swolch do wszystkich wyroków wedle formy dworu naszego.“*)

Jan ks. mazowiecki nadał r. 1387 „*nobilibus viris de Kłodno*“ w dobrach do nich należących przywilej na sądownictwo: „*Insuper tribuimus praemissis nobilibus et ipsorum posteris omnes causas magnas et parvas intra limites et in limitibus praescriptarum villarum iudicare, carceres et palibula erigere, omnesque excessus capitales et criminales, ac delicta punire, licet vindictam sanguinis, mutilationem membrorum, aut ultimum supplicium exigant aequalitate poenae pro aequalitate criminis imponendo.*“**)

Sądownictwo pierwszej instancji przechodziło więc na panów włości, a chociaż udzielonem było tylko pojedynczym familjom, pojedynczym herbom, przecież ku końcu wieku XV stało się powszechnem jako sądownictwo dominikalne i było wykonywanem przez sąd złożony z sędziego, podsędka i pisarza. Jednakże królowie wywierali wpływ na toż sądownictwo: włościanin mógł się odwołać do sądów ziemskich a nawet wyżej. Statut Aleksandra z r. 1505 przyznaje wprawdzie szlachcie jurysdykcję nad włościanami, ale dodaje: „atoli włościaninowi, równie jak każdemu podług prawa powszechnego sądowa opieka należeć się powinna.“***) Jakoż w istocie przepisaniem zostało r. 1523 postępowanie, podług którego każdy nawet szlacheckich dóbr włościanin właściciela swego przed sąd zaważać mógł. Sądy ziemskie czuwały nietylko nad bezpieczeństwem włościanina, ale także i nad wykonywaniem sądownictwa, mianowicie: czy sądy patrymonialne wszędzie były należycie obsadzone i czy były należycie i według prawa wykonywane. Opieka ta zmniejszyła się, albowiem duchowieństwo, a za nim i szlachta zyskiwała przywileje na neodwoływanie się do sądów ziemskich i do wieców. I tak Konrad mazowiecki rzekł się r. 1231 i 1239 sądownictwa na rzecz biskupa płockiego; Bolesław Wstydlivy r. 1255 na rzecz biskupa krakowskiego; opat brzeski zyskuje zakaz neodwoływania się; Kazimierz Wielki w sprawie mieszczan z Leśwa przeciw kmięćiom Jana Płaszy uznał, że wyłączna władza nad kmięćiami przyszuża dziedzicom.

Pomimo tych zakazów natrafiamy jeszcze w XV i XVI wieku ślady odwoływania się, ale coraz rzadziej, bo nawet do sądów królewskich nie wolno było włościanom odwoływać się, gdyż wzbraniały tego edykta królewskie.

*) Skrzetuski. Prawo polityczne narodu polskiego II. 148.

**) Paprocki, herby rycerstwa polskiego str. 23, 322, 323.

***) Greveniz Włościanin polski 1818 str. 41 i 45

Zygmunt I r. 1543 zakazał dawać włościanom glejtów przeciw własnym panom, a r. 1546 w sprawie kmieci klasztoru staniąteckiego wyrzekł: „Nie jest zamiarem naszym wtrącać się między poddanych naszych i ich kmieci;“ *) sądy ziemskie samowolnie nie przyjmowały spraw kmiecich, a wreszcie Zygmunt III r. 1588 wyraźnie zakazał dawać glejtu sługom i kmieciom przeciw ich panom. A tak sądy patrymonialne, uzyskawszy zakazy nieodwoływania się do sądów wyższych, otrzymały ostateczną organizację swoją. Dziedzie stał się teraz, tak jak w sąsiednich Niemczech, nieograniczonym panem swego włościanina; w rękach sądu patrymonialnego znajdowało się sądownictwo polityczne, dobrowolne i sporne, prywatne, karne i policyjne; wyrok zapadły był jedynym i nieodwoalnym. Rugi, dawniejsze sądy duchowne, przeszły teraz do atrybucyj sądów patrymonialnych; władza duchowna utraciła po największej części prawo do wszystkich spraw, pozostały jej tylko niektóre, jak np. o rozwody, i sądy małżeńskie. Wszystkie inne sprawy przeszły wraz z rugami do sądów patrymonialnych, tak że te pociągały włościan do odpowiedzialności nawet za nieuczęszczanie do kościoła, a według konst. z r. 1573 **) zapadłej na konfederacji generalnej — poddanych, *respectu religionis* panom nieposłusznym, wolno było tymże panom, *tam in spiritualibus, quam in saecularibus*, według rozumienia swego karać.

W sprawach karnych używano tortury, której nawet nadużywano zasądownie; kary były zazwyczaj bardzo surowe: karano śmiercią, skałeczeniem, grzywnami, a w 18 wieku na ciele, która to kara stała się powszechną za zaniedbywanie i niedbałe odrabianie przymusowej robocizny.

Taka sama przemiana pod względem sądownictwa zaszła i we wsiach na prawie niemieckiem osadzonych. Tutaj częścią przez skup, prawem upoważniony, (V. L. I. f. 79) częścią samowolnie poprzywłaszczała sobie szlachta wójtostwa i sołtystwa i sama wykonywała sądownictwo. Wiele zaś osad, zapomniawszy na nadania swoje, ulegało prawu polskiemu, a poddawszy się mu raz, do prawa niemieckiego, wedle rozporządzenia Kazimierza W. (V. L. I. f. 28), powracać nie mogły. Położenie włościan w dobrach duchownych i królewskich pod względem sądownictwa była cokolwiek lepsze.

W dobrach duchownych, a szczególnie w dobrach kanoników, mógł się włościanin odwołać do kapituł, a od tych do sądów biskupich; od wszystkich zaś sądów duchownych szło odwołanie się do arcybiskupa gnieźnieńskiego. Z zubożeniem kmieci odwołania te już w 17 wieku stają się coraz rzadszemi.

We wsiach królewskich zanoszono sprawy przed króla, przed sądy ziemskie i grodzkie, później przed sądy asesorskie, a wreszcie przed komisje z ramienia królewskiego wyznaczone. Za Zygmunta I i Zygmunta Augusta sprawy poddanych przeciw starostom sądzą sądy asesorskie, a w pierwszych latach panowania Zygmunta III sądy referendarskie. Sądy te, chociaż sprawy przed nimi po kilkanaście lat trwały, zwłaszcza, gdy zaczęło wyznaczać osobne komisje do zbadania rzeczy, przez co włościanie stracili do nich zaufanie, przecież były ważne, bo dawały przynajmniej nadzieję i otuchę wynagrodzenia krzywd; gdyż przedsiębrały dosyć często lustracje dla bliższego określenia powinności włościańskich, a tym sposobem zapobiegały nadużyciom i zdzierstwom. Najważniejsze lustracje są z lat 1564 i 1569. ***) Chociaż lustracje z czasem poszły w niepamięć, a podstawą dla sądów

*) V. L. II, f. 842.

**) Greveniz I. c. str. 7.

***) Metr. Kor. XLVII r. 1544.

asesorskich i referendarskich stał się zwyczaj, nie zawsze sprawiedliwy, mimo to sprawiedliwość dosyć często odnosiła zwycięstwo; a brak tychże sądów dał się czuć dotkliwie na Rusi, w województwach: bractawskim, kijowskim i podolskim, gdzie ludność krzywd swoich orężem dochodzić musiała.
(C. d. n.)

HELLENIZM A POLONIZM.

(Dokończenie).

VI.

(Wyniki — *Discite historiam exemplo moniti!*)

Zreasumujmyż więc ostateczne wyniki tego małego i niepełnego, dorywczego studjum, a oglądnijmy się najprzód, czyśmy je rozwinęli *sine ira et studio*, t. j. bez stronniczości i uprzedzenia za albo przeciw. Ciężko się przyznać do winy, ale prawda każe nam wyznać, że tu i jednego i drugiego troszeczką się znalazło. Naturalnie, że *studium* miało za przedmiot Hellenów, a *ira* Rzymian. Przyczyną tego sposób, w jaki się uczyłem w dzieciństwie dziejów powszechnych. Sposób ten był — nie mogę powiedzieć zanadto obiektywny, bo obiektywność jest prawdą, ale brak mu było kierującej wyrobionej idei, która by wskazywała na ducha dziejów, opromieniającego swą prawdą wypadki historyczne i uczyła patrzeć na nie ze stanowisko wiecznej prawdy Boskiej, poznanej i uznanej mimo wszelkich wrażeń i sympatyj lub antypatyj. Nauka ma była tego rodzaju, że w młodocianym umyśle wywołała dla Rzymian najprzód bezwzględną stronniczość i uwielbienie, a potem bezwzględną nienawiść. Jest to regułą dość powszechną w rozwoju historycznych wyobrażeń i moralnych pojęć dzieł dzisiejszego wieku. Najprzód ogrom — a takim jest bezzaprzeczenie Rzym tak jak i Napoleon I. i podobne im osobistości pojedyncze lub zbiorowe — zajmuje i zapełnia wyobraźnię młodocianą i absorbuje dla siebie wszystkie sympatje dziecinnego uczucia; — lecz gdy się w późniejszym wieku rozwina w duszy człowieka sympatje dla wielkich zadań ludzkości i dla szlachetnej idei humanizmu, wtedy następuje nagły przeskok uczucia. Rzym podziwiany, kochany i uwielbiany staje się przedmiotem nienawiści Iridionów III. i XIX. wieku, a rejestr jego grzechów staje w całej swej okropnej grozie przed oczyma, jak gdyby go duchy tych gladiatorów i niewolników, tych dzieci północnego śronu, i piasku pustyni południowych bezustannie nad uszema nam recytowały. Tę kolej przeszedłem, a choćem już dawno przyszedł do świadomości tych sprzecznych uczuć i do sumiennego z nimi rachunku, jednak oddźwięk jakiś bezwzględnej dla Rzymu niechęci pozostał w duszy, i pod jego wrażeniem, przez sam kontrast z Grecją na nowo wywołanem, pisałem powyższe uwagi; mogę jednakże zapewnić, że on nigdzie zdania mego stronniczością nie zaćmił, chyba może kolorytowi mej pracy pewną barwę naznaczył, tem wydatniejszą, że wzięwszy na się propagowanie Hellenizmu, z porządku rzeczy tej stronie największą musiałem poświęcić uwagę.

Ostateczny więc wynik naszego zastanowienia się jest, że Rzym i podobna doń Sparta — co do wewnętrznego rozwoju swych form politycznych —

ciekawe do dziejowej Polski następują analogie. Co do zewnętrznej swej polityki jednakże nie ma Rzym żadnego z Polską podobieństwa. Przeciwnie łatwo nam przychodzi na tem polu z Atenami się spotkać; ogół zaś ducha ludów dawnej Hellady bardzo nam ludy słowiańskie przypomina, a przeto i z dawną szlachecką Polską porównanym być może o tyle, o ile ona w swych formach pierwiastki słowiańskiego świata zachowała.

Zapytani o cel tego studjum porównawczego wskażemy na godło świątyni delfickiej *γνῶθι σεαυτόν!* Poznaj siebie samego! — Jest to wielką potrzebą dla każdego człowieka i dla każdego narodu, szczególnie jeżeli w podobnym do naszego jest położeniu. A czyż można lepiej się poznać, niż porównując się z drugimi, których cnoty i wady dobrze się poznało? Grecja jest jednym z narodów umarłych, który się oryginalnie i organicznie rozwinął, którego biografię dokładnie znamy, następcza przeto do porównania przepyszny materiał, a jej historia może bardzo ładnie odpowiedzieć zadaniu *magistrae vitae*. — Prawda, że i z naszej własnej i z historii każdego innego narodu nauczymy się i poznamy te same prawdy moralne, lecz ze wszystkich sposobów nauki najlepszą tu może jest metoda porównawcza i analityczna, jakiej się tą razą trzymałem. Aby zaś szkic porównawczy uzupełnić, dodam tu kilka różnic ważnych, między Polską przeszłą i szczególnie dzisiejszą a między Helladą zachodzącą, które z rozmysłem na koniec zachowałem, gdyż każda z nich może być przedmiotem oddzielnego i bardzo pożytecznego studjum.

Po pierwsze widzimy w dawnej Grecji zadziwiająca harmonję ducha z ciałem. Biorę tu Grecję nie obalamucaną jeszcze przez sofistów, Grecję wiary tej, o której Słowacki powiada, że „wierzy wiarą poganina,“ *) biorę tu Grecję życia, nie upadku. — Wszystkie tam zgodne, harmonijne. Harmonja podstawa życia indywidualuów i społeczeństw, pływa ona w powietrzu ponad te przeszliczne posagi i świątynie Hellady, które ją tak świetnie reprezentują; filozofowie heleńscy marzą o muzycznej sferze niebieskich harmonji, w piersiach marmurowych Psych i Apollinów spi duch cicho i spokojnie, nie podległy ciału, jak wielu twierdzi, ale i nie w walce z niem: jeszcze się nie wywołały do niej wzajemnie te dwa pierwiastki istoty ludzkiej, których zgodność jest podstawą i warunkiem życia i postępu, jeszcze duch dziejów nie szuka perły istoty ludzkiej w piersiach ludzkości i nierozkrawia, za nią szukając, łona tych, *quibus licuit esse fortunatissimis*, którzyby mogli być najszczęśliwsi! jeszcze to złoto niewypróbowane w ogniu, ale mimoto zawsze ono złotem; jeszcze Syn Boży nie ukrzyżowany na Golgocie rozdarcia i upadku społeczności ludzkiej. Prawda, że to harmonja dziecka uśmiechniętego do miodu, do niebieskiego błękitu, do tęczy siedmiobarwnej; ale Zbawiciel powiedział: „Jeżeli się nie staniecie podobnymi do dzieciątek niewinnych, nie wnikdziecie do królestwa niebieskiego.“ Wiek mężczy rodzaju ludzkiego, do którego nas dzisiaj para i fizyka, poezja i filozofja dzisiejszego wieku prowadzi, ma w swych warunkach połączenie umiarkowanej siły i ognia młodzieńczego z swobodą dziecięcą. — Ostatni obraz Apokalipsy, przedstawiający świat ludzki przez cierpienie odrodzony, mieści w sobie rysy, przypominające marzenia szlachełnych marzycieli Hellady.

Drugą ważną bardzo i znaczną różnicą jest następująca okoliczność. Gdym jednemu z mych dobrych przyjaciół czytał „Najmylek“ Szewceńki, zapytał on mnie: „I gdzież ta poezja?“ Przyjaciół mój nie należy do wyjątków

*) Beniowski, Pieśń VI.

TYGODNIK NAUKOWY.

Wychodzi we Środę. Kosztuje z przesyłką pocztową: 6 złr. rocznie; 3 złr. półr.; 1 złr. 50 cent. kwart; 50 cent. miesiąc. Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Redakcja i administracja naprzeciw Bibl. Ossolińskich L. 575 1/2.

Rzecz o włościanach w dawnej Polsce pod względem prawnym i ekonomicznym.

Przez

Dra Ferdynanda Wilkosza.

(Ciąg dalszy).

Wolność osobista.

Przed ustawodawstwem Kazimierza W. wolno było każdemu włościaninowi dowolnie zmieniać siedzibę, gdyż pod tym względem nie było żadnego ograniczenia. Ta okoliczność wedle ówczesnych mniemań niekorzystnie wpływała na rolnictwo, i umniejszała dochody skarbu, albowiem gdy kmięć wynosił się ze wsi, przechodził tem samem do ludności nieosiadłej i nie opłacał łańowego. Ta strata skarbu była tylko pozorną: bo gdy kmięć opuścił jedną rolę, to osiadał na drugiej, a zatem jeżeli nie z tamtej, to z tej opłacał łańowe. Prawodawstwo chciało zapobiedz tym uszczerbkom i opisało ściśle warunki, pod jakimi włościanin z roli oddalać się mógł: V. L. I. f. 21. stanowi: Włościanin chcący zmienić rolę winien był na św. Wojciech opatrzyć dom, na Zielone świętki ogrodzić płoty, a na dwa tygodnie przed Bożem Narodzeniem oświadczyć panu włości, że go chce porzucić, zostawiwszy na swem miejscu zastępcę, który resztę czasu wysiedzi; przytem powinien był wezwać go, aby przez wyznaczonych na to dwóch mężów ze swej, a dwu z kmięcia strony, obejrzeć raczył majątek: czy wszystko w dobrym stanie? Jeżeli tego wszystkiego kmięć nie uczynił, był uważany za zbiega, a przyjmujący go płacił karę piętnadziestą. Dopiero po upływie roku, jeżeli pan mając wiadomość o ujściu kmięcia nie dopominał się i nie poszukiwał go, kmięć uzyskiwał wolność.

Wolno jednak było i więcej kmięciom opuścić wieś, o czem art. 7. *) tak dalej stanowi: „Bez przyzwolenia dziedzica nie więcej, jak dwóch kmięci, lub wieśniaków z jednej wsi do drugiej przenosić się może, wyjąwszy w następujących przypadkach: 1) Gdy pan wsi zgwałci żonę, lub córkę kmięcia. 2) Gdy z winy pana poddani jego dóbr na złupienie, lub zagrabienie narażeni bywają. 3) Gdy kłątwa, dla jego przewinienia na wieś rzucona, trwa przez rok cały. W tych bowiem wypadkach nie tylko 3 lub

*) Statut Kazimierza W. V. L. I. f. 21.



4 ale wszyscy mieszkańcy wsi oddalić się mogą, dokąd im się podoba art. 134: Ale jeżeli kmięć zbiegły, chociaż o nieprawne zbieżenie przeświadczony, dla surowości, lub zawziętości pana powrócić nie chce, wtedy zapłaćwszy trzy grzywny kary i całoroczny czynsz, jaki pierwiej opłacał, może się od powrotu uwolnić. Tym sposobem ograniczono wprawdzie poniekąd wolność kmięci, atoli ustawa Kazimierzowska nie bardzo surowo była wykonywana, bo jeszcze statut Władysława Jagiello z roku 1420 stanowi: „ze jeżeli włóścianin bez przyczyny opuści grunt, tenże w sądzie wyższym po 3 a nawet według okoliczności po 4 razy do powrócenia do własności swej zawezwanym będzie (*ut ad suam redeat haereditatem*). A jeżeliby jednak pomimo to nie wrócił, pan wsi będzie miał prawo na posiadłości jego kogo innego osadzić.“*)

Wielkie zmiany zaszły później pod względem wolności osobistej. Przyczyny do tego szukać należy po części w wpływie prawodawstw krajów sąsiednich a mianowicie Niemiec i Litwy, gdzie lud uprawiający rolę był niewolnym; po części w wzrastającej uprawie wielkiej. Już Władysław Jagiello, nadając kanonikom kapituły chełmskiej grunta, zaleca im założenie folwarków (*praedium*).**)

A gdy po odkryciu Ameryki handel gdański wzrastać począł, rzuciła się szlachta z zapalem do uprawiania gruntów na wielki rozmiar, i dlatego poszukiwała bardzo pracy. Prawodawstwo, chcąc temu poszukiwaniu dopomóc, obrało bardzo złą drogę i wydawało ustawy jeszcze bardziej ograniczające wolność osobistą włóścian, aby zapobiedz rozechodzeniu się tychże i utracie sił do pracy. Wpływem tego fałszywego zapatrywania się był statut Jana Alberta roku 1496 wydany, pozwalający tylko jednemu włóścianinowi opuszczać wieś; i statut Zygmunta I. z roku 1503 lub 1505, zabraniający wszelkiego opuszczania włości bez zezwolenia dziedzica.***) Równocześnie zagrożono starostom i gminom miejskim wielkimi karami za przyjmowanie lub osadzanie zbiegłych kmięci; starostom zaś nakazano ścigać ich wszędzie i odselać do dawnego zamieszkania.***) Konstytucja z roku 1543 ostatni zadała cios ludności rolniczej: nakazała kmięcia, opuszczającego grunt bez zezwolenia dziedzica, zwracać bezwarunkowo, bez możności wykupienia i opłacenia się grzywnami. Odtąd ludność rolnicza wolna zupełnie zrównaną została z ludem poddanym, przykutą do roli i oddaną pod opiekę pana.

Opieka ta rozciągała się nawet i na dzieci włóścianina. Statut z roku 1496 stanowi: „Synowie tegoż bez zezwolenia pana nie mogą być oddani do szkół, luk rzemiosł. Jeżeli tylko jeden jest syn w domu, ten musi być na gruncie; gdy ich jest więcej, jeden z nich za pozwoleniem pana może się udać do szkół lub rzemiosł.“ Statut z roku 1503 obostrzył jeszcze poprzedni i zawarował: że w razie, gdy syn samowolnie opuszcza rodzinę, część spadku przechodzi na pana włości, że gdy córka osiadłego za mąż wyjdzie za człowieka wolnego, ten staje się przytwierdzonym.“ Zwyczaj wzbrownił następnie wydawania za mąż córek do obcego dziedzictwa dla nieogółacania gruntu i nie wynoszenia posagu. Ostrość tych ustaw postawiły wprawdzie stany zmienić, ale zamierzone zmiany nie przyszły do skutku.

Prestacje, powinności i stan ekonomiczny gospodarstw.

Obowiązki ekonomiczne były dwojakie: jedne wynikały z poddaństwa; drugie zaś z posiadania roli.

*) Porównaj: Greniev I i c. Str. 11.

**) T. Lubomirski. Północne osady wołoskie. Bibl. Warsz. R. 1855. T. 4. str. 21

***) T. Lubomirski. Rolnicza ludność w Polsce. W. Bibl. Warsz. R. 1862. T. 2. str. 8.

****) V. L. I f. 253 i 567.

Na Zachodzie był zwyczaj feudalny, że lennik opłacał swemu panu zwierzchniemu daniny np. dla wykupienia go z niewoli, lub gdy tenże córkę za mąż wydawał, a prócz tego odbywał różne posługi poddańcze, jak tego wymagała potrzeba. Zwyczaj ten feudalny przyjęt się i w Polsce, zwłaszcza wówczas, kiedy szlachta na wzór zachodnich panów feudalnych zagarnęła wszelką władzę nad włościanami. Atoli statut Władysława Jagiełły z roku 1433 uwolnił bezwarunkowo włościan tak w dobrach duchownych jak i szlacheckich za opłatą panującemu podatku gruntowego dwóch groszy z łanu (podymne) wiecznymi czasy od wszelkich powinności publicznych, podwód, liwerunków i wszelkich wymagań.^{*)} Jeżeli zaś mimo tego tak duchowni, jak i szlachta od włościan powinności tych aż do 18go wieku wymagali, było to nadużyciem, nie mającym żadnej podstawy w prawodawstwie.

Powinności wypływające z posiadania roli składały się z czynszu, z danin i robocizny. Pierwszy opłacono w pieniądzu, albo też w naturze.

W nadbałtyckich i południowo-wschodnich prowincjach, gdzie wiele było gotówki, opłacano czynsz w pieniądzu, gdzie indziej w płodach. Daniny nie były wielkie. Robociznę odbywano zazwyczaj w sposób czasowy, czyli uroczy. Wieś miała albo oznaczoną jakość robót i ilość dni, albo wyznaczony dział gruntu do uprawy (czas, powab), albo też pewną ilość korcy do posiania i zwiezenia do stodoły.

Używalność była dwojaka: albo wspólna z dworem, jak pastwisk, lasów, wód, albo wyłączna gruntów kmiecych. Używalność wspólna (zabytek dawnego opola, które miało znaczenie gospodarcze) już w wieku XV. uległa wielkim ograniczeniom, bo szlachta wyłamując się z pod opola, wzbraniała kmieciom używać dworskich lasów, stawów i pastwisk. Ponieważ ciężary i powinności z gruntów nie były wielkie, przeto stan ekonomiczny kraju był bardzo dobry.

Gospodarstwa kmiecie dobrze były uposażone, zabudynki gospodarskie obszerne, chałupy rozrzucone, więcej sprzyjające uprawie gruntu. W krakowskim kmiotowna z Sieradzia posiada 600 kóp zboża, 47 sztuk bydła, 70 ptactwa, i sprzętu gospodarskiego na 30 grzywien.

W Wielkopolsce córka kmiecia bierze posagiem w odzieży i srebrnych ozdobach grzywien 7. Według *liber beneficiorum* archidiecezji krakowskiej (Jana Długosza) wartość zbioru gospodarza z łanowej osiadłości wynosiła w krakowskim i sandomierskim grzywien 10, z południowej części sieradzkiego od 12 — 15 grzywien.^{**)}

Pszczelnictwo kwitło w wielkim rozmiarze, były nawet osady wyłącznie bartnictwem się trudniące; dobry byt był powszechnym, można nawet napotkać małe kapitały zgromadzone w rękach kmieci. Przy tem mieli kmiecie wielki kredyt, a wypożyczając kapitały na zastaw gruntu, równali się pod tym względem szlachcie.

Do podniesienia kredytu przyczyniły się wielce rękojemstwa.^{***)} Była to instytucja wypływająca z ducha stowarzyszenia, który tak wielkie wywarł wpływy na losy ludzkości. Każdy kmieć stawiał w ważniejszych sprawach kogoś jako rękojmię, że dopełni wszystkich zobowiązań, które wziął na siebie. Tym sposobem wszystkie stany razem były połączone, gdyż pan był nieraz rękojmią kmiecia, a kmieć rękojmią pana. Takie połączenie nadało większą pewność i bezpieczeństwo stosunkom prawnym, a łącząc interesy wszystkich stanów jedną nicią, nie dozwalało, aby jakiś stan był skrzywdzonym, gdyżby to pociągało skrzywdzenie innych stanów za sobą. Dlatego

*) Greveniz I. c.

**) T. Lubomirski I. c. Bibl. warsz. R. 1858. T. I. str. 258 i n.

***) T. ks. Lubomirski I. c. ibid. R. 1857. T. II. str. 794.

też często kmieć, dostając lepsze warunki u sąsiedniego właściciela, oddawał mu się w rękojemstwo, że zapłaci regularnie wszystkie powinności zaległe, i oddalał się z gruntu. (Akta Z. Poznań. 1480 r.)

Widać więc z tego wszystkiego, że stan włościan był kwitnącym, i byłby takim nadal pozostał, gdyby nie wprowadzenie przymusowej robocizny. Już król Ludwik dał do tego przykład, wprowadzając oprócz czynszu i pracę przymusową dwóch dni podczas żniwa i sianozęcia.*) Kiedy potem przez zaprowadzenie uprawy większej gruntu folwarczne powiększać zaczęło, i praca bardzo była cenioną: więksi właściciele, chcąc wielkie z gruntu ciągnąć korzyści z usunięciem kmieci, zniewalali tychże do bezpłatnej pracy na folwarkach swych przez pewien przeciąg czasu, z fałszywej wychodząc zasady, jakoby praca przymusowa, dlatego że jest bezpłatną, ekonomicznie korzystną była.

I ustawodawstwo było tej samej myśli. Statut toruński wydany roku 1520 za Zygmunta I, nakazał: „że wszyscy kmiecie, lub koloniści w dobrach tak królewskich, jak i prywatnych, którzy dotąd dnia jednego na tydzień nie odrabiali, z łanu dzień jeden tygodniowo robić mają; że to jednak nie ma się stosować do tych, którzy panom swoim czynszami pieniężnymi, w zbożu lub innych daninach robocizną zastępowali; tudzież, że ta konstytucja nie stosuje się do tych włościan, którzy więcej dni tygodniowo odrabiali.“

Rozważmy teraz, jakie skutki pociąło za sobą wprowadzenie wielkiej uprawy, przytwierdzenie i przymusowa robocizna. (C. d. n.)

O reformie szkół krajowych.)

skreślił dr. Józef Dielt.

•Dobrze urządzone szkoły są niewycze panem bogactwem kraju.•

Nigdy pożądańszą nie mogłaby być książka powyższa, jak w chwili obecnej, kiedy mamy nadzieję, że przykre i bolesne dotychczasowe stosunki nareszcie na lepsze się zmienią, i że kraj nasz doczeka się rzetelnej reformy i podniesienia oświaty i dobrobytu. To też widzieliśmy nią szczerze zajętych nie tylko ludzi zawodowych, ale ogółem całą inteligencję szczerze o szczęściu kraju myślącą; a co więcej, nawet na mniej troszczących się o postęp nauki: na nauczycieli szkół niższych wielkie sprawia wrażenie, i wlewa w nich otuchę lepszej przyszłości.

Pisma nasze polityczne, które od niejakiego czasu bardzo żywo kwestją oświaty się zajęły, bądź podniosły już znaczenie tej książki i rzeczy w niej opracowanej, bądź wkrótce niezawodnie podniosą, my ograniczymy się na zestawieniu treści, na wykazaniu jej ważności, przez co nie zamierzamy tyle podać gruntownej krytyki dzieła, co by nas na inne pole zawiodło, ile chcemy obznajomić z nią ludzi interesujących się oświatą i zwrócić na nią powszechną uwagę.

*) Ryszczewski *Codex diplomaticus Poloniae* I. 529.

*) Zeszyt 1. Stanowisko szkoły. Rada szkolna krajowa. Język wykładowy. Kraków 1865 (Czysty dochód na rzecz ubogich uczniów szkół krakowskich).

TYGODNIK NAUKOWY.

Wychodzi we Środę. Kosztuje z przesyłką pocztową: 6 złr. rocznie; 3 złr. półr.; 1 złr. 50 cent. kwart; 50 cent. mieś. Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Redakcja i administracja w kamienicy pod l. 18 m. przy ulicy Halickiej.

Rzecz o włościanach w dawnej Polsce *pod względem prawnym i ekonomicznym.*

Przez

Dra Ferdynanda Wilkosza.

(Ciąg dalszy).

CZEŚĆ II.

Włościanie od r. 1520—1793.

Że z postępem czasu włościanie z pięknego stanowiska, jakie zajmowali, tak nisko upadli, przypisać należy dwom przyczynom, a) nierównemu znaczeniu politycznemu i różnicy społecznej b) przytwierdzeniu do roli, przymusowej robociznie i wpływom z temi połączonym.

ad a) Od czasu, kiedy różnica pomiędzy szlachtą a włościanami wybitniej cechować się zaczęła, kiedy dalej szlachta, wydzierając powoli królom z rąk władzę, stanowiła rząd i naród, wtenczas w Polsce dwa tylko były główne stany: szlachta i włościanie — tancei posiadający majątki, i dostatki z przepychem graniczące, ci zaś tylko nędzę i upodlenie w udziale odbierający. A że zasoby materialne, pominawszy wiedzę i wykształcenie umysłowe, stanowią władzę; to też kiedy nie było stanu średniego, tego równoważnika pomiędzy możnymi i nędzarzami: przeto do szlachty przechodziła po mału wszelka władza. Jeżeli w państwie przy jednym stanie jest wielka władza, tedy nadużycie jej nadzwyczaj jest łatwym — tak, że twierdzić można, iż imwlecej w równych z resztą warunkach, wzrasta władza stanu wyższego, przestwór pomiędzy tymże a stanem niższym staje się coraz większym; jakoby stan wyższy wszelkiej władzy ku swemu wywyższeniu, a ku jak największemu poniżeniu stanu niższego używał.*) Jak tylko rozpoczęło się poniżenie stanu włościańskiego, postęp na tej pochyłej drodze był nadzwyczaj szybkim, tak że odjęcie włościanom wszelkiego znaczenia społeczeńskiego i pozbawienie tychże opieki prawa, i to w drodze ustawodawstwa, niczem wielkiem się nie wydawało. Cóż mogło kogoś obchodzić poniżenie włościan, kiedy tylko stan wyższy zyskiwał na świetności i znaczeniu?

*) Porównaj: Henryk Tomasz Buckle: Historia cywilizacji w Anglii — przekład Władysława Zawadzkiego. T. I. str. 65.

ad b) Dobrze to pojęto, że wielka uprawa podnosi rolnictwo i najkorzystniejsze może wydać wyniki pod względem ekonomicznym, atoli przytwierdzenie do roli i przymusowa robocizna jako środki do utrzymania wielkiej uprawy były niesprawiedliwe i zgubne z zasady. — Złe złąd wynikające wzrastało olbrzymim krokiem i doprowadziło całą ekonomikę krajową do smutnego stanu, jaki nam wiek XVII i początek XVIII przedstawia.

W skutek przytwierdzenia do roli pomnożyła się ludność w niektórych miejscach za nadto, a nie mogła oddalać się ani do sąsiednich wiosek, ani też do miast. Upadały więc miasta, zaludniały się tylko cudzoziemcami; upadały rzemiosła, handel i przemysł, gdyż ludność rzemieślniczą także do pańszczyzny zmuszano.

Robocizna przymusowa za nadto obciążała gospodarstwa kmiece. Zdawałoby się wprawdzie, że odrabianie jednego dnia z łanu na tydzień nie jest wielkim ciężarem. Atoli jeden dzień tygodniowo czyni na rok 52 dni ciągłych; a rachując dzień jeden na wartość zboża po $7\frac{1}{2}$ garcy żyta, otrzymamy ilość równającą się prawie połowie czystego dochodu z łanu.*) Dodajmy do tego czynsze, daniny i dziesięciny kościołowi oddawane, a obaczmy, że rolnikowi prawie tylko $\frac{1}{4}$ część czystego dochodu z roli pozostawała na własność.

Nie na tem koniec. Z postępem czasu, kiedy gospodarstwa folwarczne coraz bardziej się rozszerzały, praca jednego dnia na tydzień nie wystarczała; zwiększono ją też w r. 1534 na dwa dni, r. 1603 na 6 dni, a r. 1618 na 8 dni z łanu. Przyjęto prócz tego za zasadę, że robociznę odrabiać winna każda chata. Ale ilość chat znacznie się powiększyła, gdyż właściciele więksi chcąc pomnożyć liczbę ludności osiadłej, używali do tworzenia nowych wsi załogi t. j. oddzielali synów od ojców, budując tamtym nowe zagrody i zakładali tym sposobem nowe osady. Jeżeli więc kmieć miał tylko $\frac{1}{4}$ łanu, odrabiał po r. 1618 także 8 dni, co tyle wynosiło jakby 32 z łanu odrabiał. Prócz pańszczyzny namnożyło się także wiele robót przymusowych, odbywanych to w celach publicznych, to na usługi dworu. Szarwarki, łoki, gwałty i pańszczyzna zajmowały właścianinowi cały czas wolny. Wszystkie prace, wszystkie posługi we dworze ciążyły na kmieciu.**) Musiał on odbywać stróżą, naprawiać drogi, odbywać posełki, być na posługi kuchni dworskiej, pleć i uprawiać ogród, przy polowaniach odbywać pogonkę i t. d. a do tego wszystkiego musiał utrzymywać liczną czeladź, która nie mogąc znieść ciągłej i uciążliwej pracy, opuszczała chaty, i udawała się do wschodnich prowincyj, na Rus, gdzie ciężary i pańszczyzna nie były tak wielkie.

Przytwierdzenie i opieka, którą ustawy panu włóści nad kmieciami nadały, zniszczyły także kredyt ziemski kmiecia.

Konstytucja z r. 1496 uczyniła pana włóści odpowiedzialnym za długi kmiecia. Odtąd ścisłniono przepisami prywatnymi możność pożyczania na zastaw gruntu, a ograniczano wysokość pożyczek na gołe słowo. Zygmunt I. nakazał, aby kmieciom nie pożyczano nad 8 kóp groszy; ilość tę umniejszano, aż wreszcie całkiem zabroniono pożyczać. — Mimo zakazu pożyczki nie ustały. Kmiecie nie mając pieniędzy na zapłacenie czynszu i danin, które z braku płodów pieniędzmi opłacali, musieli pożyczać, ale że bezpieczeństwo, jakie przedstawiali, było liche, pożyczali na ogromny procent.

Skutek zaś był taki, że przyciśnięci ogromnymi długami opuszczali wieś; a właściciele uciekali się, albo do ogłoszenia upadłości, albo też do uznania długów za nieważne, jako zaciągniętych bez ich wiedzy. W skutek

*) Greveniz l. c. str. 13.

**) T. ks. Lubomirski l. c. ibid. R, 1857 T. II, str. 791.

zadłużenia i przyczyn materialnych przychodziły gospodarstwa kmieście po trzykroć do stanu upadłości: w bezkrólewiu po Stefanie Batorym, po Janie III i w bezkrólewiu po Augustcie II.*)

Uprawa wielka obróciła także na swoją korzyść produkowanie napojów gorących; tak sztucznie zaś podnosiła wysokość opłaty od trunków przez włościan wyrabianych, że zmusiła ich, zamiast wyrabiać je w domu, brać w karczmie u żyda. W skutek tego zaprzestano wypasać bydła, a więc zmniejszono produkcję i zużycie mięsa, tak że organizm chłopów przy ciągłych pracach w polu stawał się coraz słabszym, a nadużywanie wódki koniecznem. Łatwo sobie wystawić, jak na tem cierpiała moralność, kiedy włościanie sami zanosili uzależnienia, prosząc o zniesienie karczem, jako źródła zepsucia moralnego.

Kiedy pod warunkami, któreśmy wyżej wymienili, folwarki usuwając ziemię zpod opodatkowania, coraz bardziej się rozszerzały, a grunta kmieście coraz bardziej się rozdrabniały, postanowiono zapobiedz podwójnemu złemu przez wprowadzenie pomiaru. Ten jednakże nie położył tamy zwiększaniu się folwarków i źle wpłynął na gospodarstwa kmieście. Stanowiąc bowiem, że grunta nie mają być wyzwalanymi, sprzedawanymi, zamienianymi, lub zastawianymi, zrównał wszystkie grunta i zatarł charakter gruntów zakupnych, przy których — jakieśmy wyżej powiedzieli, wkupywał się włościanin pewną sumą, którą mu zwracano wraz z wynagrodzeniem ulepszeń, gdy rolę opuszczał. Nie mając teraz nadziei otrzymać wynagrodzenia za ulepszenia, opuszczali się także i ci, którzy własną pracą przez karczunek powiększyli grunta swoje, bo pomiar odebrał im te przyrobki, ustanawiając dla wszystkich jednaką ilość gruntu.

Równie złe, a może gorsze skutki wywołało rozszerzenie wielkiej uprawy na Rusi.**). Tam lud wolny nie przyzwyczajony do przymusowej pracy, ciągle sprzeciwiał się wprowadzeniu statutu Toruńskiego. Każdy zakładający się folwark wyludniał wieś. Ludność wynosiła się na Ukrainę i Podole, a nie mogąc znieść dłużej tak przymusowej pańszczyzny, jak i ucisku religijnego, podniosła bunt otwarty.

Przekonaliśmy się, że kmieście dawniej wolni i niezależni, zrównani zostali z poddanymi, przyczem ci ostatni skorzystali, gdyż opisano dokładnie ich powinności. Równy los spotkał w Niemczech ludzi na pół wolnych w XV i XVI wieku, którzy porównani zostali z niewolnikami. (*Leibeigene*).

Wśród tak nieprzyjaznych okoliczności, nie dziw, że lud rolniczy w Polsce zeszedł bardzo nisko. Nie mogąc podoleć rozlicznym obowiązkom, opuścił się i poddał pijaństwu i lenistwu. Praca chłopów nie wiele wartała, to też podówczas uprawa wielka skarży się, że zgoła żadnego nie ma dochodu; że jednego drzewa chłopci spalą rocznie tyle, ile cały dochód wynosi; że kilkunastu parobków zrobiło tyle, co teraz uskutecznia kilkudziesięciu przymusowych osiadłych; że kilka lat dzierzawy obraca się na zapomożenie.***) Chłopi wyprzedają się z odzieży i inwentarza, porzucają role, odwykają od poprawy budynków: oddając cały swój czas robotowaniu do dworu, chcą mieć wszystko ze dworu, budynki, inwentarz a nawet i żywność.

Używały dwory różnych sposobów, aby nędzę umniejszyć; urządzono stałe wsparcia i zapomogi; zakładano szpitale dla żebraków i podupadłych: ale wszystko nadaremnie. Wsparcia niszczyły tylko zamożność dworów,

*) T. ks. Lubomirski i c. ibidem R. 1862 T. II str. 257 i n.

**) Obacz T. ks. Lubomirski. Północno-wschodnie włościańskie osady w bibl. Warsz. R. 1855 T. IV str. 21 i n.

***) T. ks. Lubomirski Rolnicza ludność w Polsce ibid R. 1858 T. I str. 238.

ę nie wiele zmniejszały nędzę i ubóstwo. Potrzeba było radykalniejszej reformy, ale nikt o niej nie pomyślał. Władza prawodawcza nic nie uczyniła; wydawała tylko ostre ustawy o zbiegłych poddanych, chcąc tym sposobem zmniejszyć tłumne wynoszenie się kmieci do wschodnich prowincyj.

(C. d. n.)

O reformie szkół krajowych.

skreślił dr. Józef Diell.

(Dokończenie).

Część trzecia zawierająca rzecz „O języku wykładowym” jest najobszerniejszą, i zajmuje nierównie więcej miejsca w dziele powyższem, niż dwie poprzednie, bo też autor szerokie tu miał pole dotknąć wszystkich najdrażliwszych i najważniejszych kwestyj, mianowicie kwestji o języku wykładowym, której należyte rozwiązanie jest rdzeniem i podstawą wszelkiej reformy.

Będąc przekonanym, że dział ten każdego ziomka w wysokim stopniu zająć potrafi, i że godnym jest gruntownego przeczytania i rozważenia, dotknę tylko najważniejszych jego punktów stosunkowo daleko króciej, niż to uczyniłem co do części poprzednich.

Autor przebiega w „poglądzie historycznym” dzieje języka wykładowego — przyznaje, iż rząd austriacki za byłego ministerstwa oświecenia po raz pierwszy, odkąd Galicja zostaje pod jego panowaniem, wyrzekł stanowczo zasadę wykładania w języku ojczystym t. j. dla uczniów najzrozumialszym — ale konstatuje oraz, że najpiękniejsze zasady najniestosowniejszym wykonywanymi były. Działo się to w skutek fałszywych rad władz podrzędnych i dyrektorów, źle pojmujących przywiązanie do rządu.

Autor oświadcza z góry, że we wszystkich szkołach Galicji bez wyjątku, zaczawszy od szkół elementarnych aż do najwyższych zakładów naukowych, język ojczysty t. j. polski i ruski powinien być językiem wykładowym.

Wykłady niemieckie miały dwojaki cel: germanizowanie i nauczanie języka niemieckiego. Ani pierwszy, ani drugi nie został osiągniętym. Germanizacja wiekowa nie udała się zupełnie, owszem chłopak, któremu pierwiastki nauki wpajano w języku mu nieznanym, uczuł wstęt nieprzyjęty tak do niego, jak i do całej nauki, — i nie zaparł się uczuć, pielęgnowanych w gronie ojczystym, a czem raz więcej przywiązywał się do języka, w którym znajdował najzupełniejsze zadowolenie umysłowe, w którym pieścił się z matką, słuchał rad ojca, wznosił modły do Boga, podziwiał wielką przeszłość swej ojczyzny, zachwycał i zasiliał się niespożytą swą literaturą. Skutek takiego publicznego wychowania jest zaś dlatego smutnym i przerażającym, że rozkrzewiała się mierność umysłowa, że młodzież nie umiała ani ojczystego ani niemieckiego języka i żadną miarą wyrównać nie mogła młodzieży innych krajów, pobierającej nauki w mowie ojczystej. Fałszywa i głupia to zasada: poświęcać umiejętność gimnastyce językowej! Ależ umiejętność powinna być niemiecką — jest hasłem tych przedewszystkiem, co na dydaktycznej opierając się zasadzie, usiłują zaprowadzić wykłady kie-niemiec Ponieważ, twierdzą oni, literatura niemiecka w krajach niemiec-

Rzecz o włościanach w dawnej Polsce *pod względem prawnym i ekonomicznym.*

Przez

Dra Ferdynawda Wilkosza.

(Dokończenie.)

Zdawałoby się więc, że włościanie, pominięci przez prawodawstwo i zależni zupełnie od sumienia i samowoli właścicieli włości, okrutnie cierpieli prześladowania. I niektórzy autorowie, jak np. autor bezimienny broszury „O poddanych polskich r. 1788“ w bardzo jaskrawych kolorach wystawia nędzę i ucisk włościan, przypisując ją nadużyciom popełnianym przez panów włości. — Zdania takie na niczem nie są ugruntowane, nie bowiem łatwiejszego, jak zebrać kilka jednakich faktów i z tych wnioskować o jakiejś sprawie; atoli wniosek taki zawsze jest mylnym, gdyż kilka faktów dowodu stanowić nie mogą, a do postawienia powszechnej reguły potrzeba niezliczonej liczby faktów, mających ze sobą wspólne znamię, które właśnie ma stanowić treść powszechnej reguły.

Z przytoczonego przez nas powyżej rozwoju historycznego wypływa jasno, że żądanie robocizny i czynszów, chociaż ono było wygórowaniem, było ugruntowaniem w prawie. Właściciel więc włości wymagając tego wszystkiego od włościan był w prawie i nie potrzebywał popełniać nadużyć. Ale że wymaganie różnych powinności od włościan, z przytwierdzenia i przymusowej robocizny wypływające, a w ustawach uzasadnione, było za nadto wygórowane i zużywało wszelkie zasoby i siły pracy włościan, — przeto nie dziw, że ruina i upadek stanu włościańskiego, a za nim i uprawy większej były nieodzownym i nieuniknionym wynikiem. Nikt temu nie zaprzeczy, ktokolwiek obeznany jest z zasadami pracy ludzkiej i podziału majątku i dochodu.

W ustawodawstwie więc, zupełnie nie pojmującym potrzeb społecznych, tkwi upadek stanu włościańskiego. I nie jedyny to wypadek, gdyż — jak się z historii prawodawstwa administracyjnego przekonać możemy, prawodawcy wtrącaли się w wiekach ubiegłych z zbytnej troskliwości za nadto w sprawy wewnętrzne gospodarstwa narodowego, wychodząc przy wydawaniu ustaw z fałszywego zapatrywania się, raczej tamowali jak przyspieszali prawidłowy rozwój społeczeństwa i jego zasobów materialnych. — Dlatego też zadaniem głównem prawodawstwa późniejszego (n. b. w zawodzie administracyjnym) jest poznać fałszywe zasady dawnych ustaw, znieść je całkowicie, pozostawić gospodarstwo narodowe naturalnemu rozwojowi.*) Bez wahania więc powiedzieć można, że nędza włościan w Polsce pochodziła z ich stanowiska społecznego, z stosunku poddańczego i przymusowej robocizny, a nie z ogromnych nadużyć ze strony szlachty, o których tak wiele aż do znużenia mówiono. Jeżeli były kiedy jakie nadużycia, te pochodziły ze strony podwładnych urzędników, a nie panów włości; **) mamy owszem dowody, że ci

*) Porównaj: Henryk Tomasz Buckle l. c. str. 190—239.

**) Ostrowski l. c. str. 39.

powodowani już to słołyczą charakteru, już też wielką religijnością i bojaźnią Boga bardzo łagodnie obchodzili się z poddanymi. Sławna jest w tej mierze odpowiedź Maksymiljana Fredry, kasztelana lwowskiego, później podolskiego wojewody, dana na czynione szlachcie polskiej przez złe zrozumienie jej stosunków z włościanami zarzuty obcych pisarzy: „Zacóżbym się z nimi miał nieludzko i okrutnie obchodzić, pomnąc, że jeżeli oni mi są dani od Boga i ja wzajemnie dla nich danym jestem; oni mi są winni podległość, a ja wzajemnie winienem im łaskawe i sprawiedliwe rządy. Wszakże przecież my Polacy brzydymy się dzikością i barbarzyństwem, kochamy ludzkość i sprawiedliwość, szcycimy się uczciwym sposobem myślenia...”)

Kiedy duch postępu budzić się zaczął na Zachodzie, i w Polsce także poczuli włościanie, że powinnyby lepszej używać doli. Znosiły też gromady tłumnie petycje to do własnych panów, to do Rzeczypospolitej. Za przykład posłużyć może sławna suplika Tarczyńska, jak niemniej suplika płaczliwa gromady starostwa Młodzieszynskiego.**) Ta ostatnia tak się zaczyna: „Życ w Polsce poddanym pod ciężarem, jest rzecz zwyczajna, bo tego doświadczają, ale żyć w bezwzględnym ucisku i największej srogości do zniesienia niepodobnych, w jakich my bez ulgi, wyrozumienia i kompasji zostajemy, to jest żal płaczliwy, ostatnie lzy krwawe wyciskający, bo bez przejrzenia sobie i dzieciom polepszenia, a nawet bez samego życia i majątków, własnym groszem okupionych, bezpieczeństwa.“

Po wstępie przytoczone są spisy powinności w r. 1564 i 1566, przez komisarzy uczynione i zweryfikowane, jako też dekreta i przywileje Zygmunta III z r. 1605 i Augusta II z r. 1720, opisujące dokładnie powinności kmieccie. Po czym następuje wywód uciążliwości i krzywd, z 30 punktów się składający.

Są tam zażalenia na wielką ilość dni pańszczyznianych, na różnorodność robót, nie pozostawiających czasu do pracy w własnym gruncie i do wypoczynku; na brak inwentarza; na srogość podstarościęgo; na uszczuplanie gruntów kmiecych i gromadzkich; na wymaganie posług bezpłatnych; wreszcie na wysokość czynszu, osepów i podymnego.

Na str. 17 żalą się na brak czasu do uprawy swoich gruntów „Cóż mówić o tem, żeśmy wszyscy obrócenii na sam i jedyny pożytek dworu, a nie mamy sobie czasu zboża z pola zebrać; a łąki dotąd na pniu stoją, bośmy ich nie mieli czasu zebrać i nie będziemy, a nawet aniśmy mieli czasu ugorów podorać, ani przez połowę na zimę zasiać; jakież nasze z żoną i dziećmi wyżywienie.“ W konkluzji żądają suplikanci: wyznaczenia dla wszystkich wspólnych sądów, a zatem zrównania w obec prawa; spisania inwentarzy; zmniejszenia gruntów folwarcznych; wreszcie opisanie dokładnego powinności wedle lustracyj, rewizyj, dekretów i przywilejów.

Wszystkie supliki domagały się zniesienia poddaństwa, nadania wolności osobistej, nadania praw politycznych, przyznania własności gruntów, uczynienia służby wojskowej obowiązkową, otrzymania prawa używalności leśnych i pastwisko-

*) Stawiarski Ignacy. List 2gi o ziemianach i włościanach str. 8.

**) Cały tytuł: Suplika płaczliwa niegdyś lieznej gromady starostwa Młodzieszynskiego do najjaśniejszych Rzeczypospolitej stanów skonfederowanych 1789.

wych. Te w części nie pozostały bez skutku, bo cały naród czuł potrzebę zmiany stosunków, a pojedynczy właściciele faktycznie zaprowadzali u siebie ulepszenia. — I tak ks. Jabłonowska zaprowadziła reformy w Siemiatyczach w województwie podlaskiem między r. 1761—1786; ks. Paweł Ksawery Brzostowski, kanonik wileński, nadał włościanom w Pawłowicach udzielną konstytucję, wciągnął ją r. 1771 do aktów ziemskich wileńskich, a przeto podał ją pod opiekę prawa publicznego.*) Pojedyncze gminy urządzały kasy gminne oparte na wzajemności.

Kasy te z różnych źródeł pobierały fundusze: z darowizn, ze sprzedaży zboża, z dochodu pasieki wiejskiej, wreszcie z kapitałów darowanych przez folwark. — Sołtys wraz z gromadą wydawał wsparcie podupadłym nowo osiadającym, zawierającym małżeństwa i udającym się na naukę, lub do rzemiosł.

Obok tych usiłowań, i prawodawstwo przyszło włościanom w pomoc. Konstytucją na sejmie r. 1768 zapadłą całe sądownictwo karne odebrano władzy patrymonialnej, oddano zwyczajnym sądom grodzkim. Konstytucja z r. 1784 w razie zabicia kmiecia nakazała grodom z urzędu występować i zabójcę pozywać, i zagroziła za niedopełnienia obowiązków grzywnami i więzieniem.

W r. 1786 gdy Rzeczpospolita zagrożoną była głodem, wnet komisja skarbowa wydała rozkazy założenia magazynów zbożowych w Sandomierzu, Krzemieńcu, Dubieńce, Grodnie i nad Wilją; to dowodzi, że sprawa wsparcia na przypadek klęski wyszła z rąk prywatnych i stała się rzeczą, całą rzeczpospolitą obchodzącą. Obok tego kredyt ludności otrzymał rękojmię; przywrócono użycie ksiąg gromadzkich i uznano hipoteczność, ze wszystkimi następstwami zakupnych gruntów. —

Pozostaje nam jeszcze przytoczyć, jakie zmiany zaszły w ustawodawstwie względem włościan na schyłku XVIII wieku. Konstytucja 3 maja 1791 oddała włościan pod opiekę prawa. Oto jej słowa: „Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny interes nasz dobrze zrozumiany, pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy, stanowiąc: iż odtąd, jakiebykolwiek swobody, nadania, lub umowy dziedzice z włościanami dóbr swoich autentycznie ułożyli, czyliby te nadania, lub umowy były z gromadami, czyli też z każdym osobno wsi mieszkańcem zrobione, będą stanowić wspólny i wzajemny obowiązek, podług rzetelnego znaczenia warunków opisu, zawartego w takowych nadaniach i umowach, pod opiekę rządu krajowego podpadający.....

Nawzajem włościanie, jakiejkolwiek będą majątności, od dobrowolnych mów, przyjętych nadań i z nimi złączonych powinności, usuwać się nie będą mogli, tylko w takim sposobie i z takimi warunkami, jak w opisach, — tak nowo przybywających, jako i tych, którzyby pierwiej z kraju oddaliwszy się, teraz do ojczyzny powrócić chcieli, tak iż każdy człowiek do państw Rzeczypospolitej nowo z którejkolwiek strony przybyły, lub powracający, jak tylko stanie nogą na ziemi polskiej, wolnym jest zupełnie użyć przemysłu swego, jak i gdzie chce; wolny jest czynić umowy na osiadłość, robociznę, lub czynsze, jak i dopóki się umówi,

*) Więcej przykładów obacz: ks. Lubomirski I. c. ibid. Rok 1861, T. III.

wolny jest osiedlić się w mieście, lub na wsiach, wolny jest mieszkać w Polsce, lub do kraju, do którego zechce powrócić, uczyniwszy zadosyć obowiązkom, które na siebie przyjął.*)

Kościuszko Tadeusz wydał w dniu 7mym maja 1794 w obozie pod Polaniami następujące co do włościan rozporządzenie:

Art. 1. Żaden właściciel gruntu nie może odjąć chłopu tej roli, którą uprawia, jeżeli zadosyć czyni obowiązkom, przywiązany do jej posiadania.

Art. 2. Każdy chłop jest wolny osobiście, może osieść, gdzie mu się podoba, za uwiadomieniem o tem komisji porządkowej.

Art. 3. Kto sześć dni odrabia na tydzień, cztery tylko odrabiać będzie; a kto pięć, ten cztery dni tylko pracować będzie;... kto jeden dzień, $\frac{1}{2}$ dnia odrabiać będzie.**)

Z powyższych przytoczeń widać, że prawodawcy 3 maja razem z ustawą Kościuszki nie zadowolnili oczekiwań włościan, i nie rozwiązali stanowczo i radykalnie kwestji włościańskiej, gdyż tylko częściowo przywrócili wolność osobistą, udzielili włościanom opiekę prawa, atoli nie znieśli poddaństwa i nie orzekli stanowczo o własności gruntów. Albo więc nie poznali dokładnie kwestji włościańskiej, albo też poznawszy ją dobrze, za nadto byli przejęci dawnymi przesądami, które utrudniały zdrowy pogląd na stosunki i nie dopuszczały stanowczego rozwiązania sprawy.

Sprawa włościańska pozostała w zawieszeniu, i przyszłe pokolenia miały ukończyć to, co ustawa 3 maja częściowo rozpozczęła.

O prawach wzajemności mechanicznej pracy, żywej siły ruchu i ciepła.

Mowa dr. Wojciecha Urbańskiego.

(Ciąg dalszy.)

Ale niekoniecznie praca jakaś, raz wykonana, spotrzebywać się musi zaraz. Wszak stać się może, że n. p. piłka — jeżeli zostaniemy przy naszym przykładzie — pochyło w pokoju rzucona, odbiwszy się od ściany lub powały, zatrzyma się na piecu lub szafie. i niepowróci do płaszczyzny pierwotnego rzutu. Wówczas tylko część pracy spotrzebowana się na odzyskanie odpowiedniej części żywej siły, reszta zaś zachowała się razem z piłką na rzeczonyj przeszkodzie do czasu, póki się jej ztamtąd jakimś sposobem nie strąci, poczem zachowana praca przy wolnem jej spadaniu znowu w żywą siłę ruchu się zamienia. Przykład takiego zachowania pracy na później widzimy na naszych wiatrówkach. Ramię człowieka wciska za pomocą tak zwanej pompy ściśliwości znaczną ilość powietrza do kolby wiatrówki, i

*) Starożytności polskie Poznań 1842. T. I. Artykuł: „Chłopi“ str. 27 i n.

**) Starożytności polskie ibid.

F

23.067